

# SULIMCZYK



Jak obecnie wygląda próba na ćwika?  
Co Mular robił z Zawiszą Czarnym?  
Jak działa Zastęp Zastępowych w Sulimie?  
Czy warto robić wszystko na ostatnią chwilę?  
**SPECJALNY BONUS: Krzyżówka!**



## Wstęp

W tym numerze nie znajdziecie ani jednego tekstu przygotowanego przez drużynowego. Dlaczego? Przede wszystkim dlatego, że nie mają już o czym pisać. Drużyny działają sprawnie, nie brakuje gier czy zbiórek. Nie warto zanudzać Was, drodzy Czytelnicy, kolejnym tekstem jak to u nas jest dobrze.

Nie znajdziecie tu raportów, podsumowań dotychczasowej działalności Szczepu czy statystyk. Nie ma tu takich rzeczy. Wrócą do numeru za rok, kiedy drużynowi znajdą nowe powody, by się przechwalać. Ten numer oddaliśmy w ręce zastępowych. Oczywiście, pojawią się też teksty "starszych rangą". Jednak nie ma ich wiele.

W numerze zabrakło niestety struktury Szczepu. Ta, w najnowszej wersji, już niedługo znajdzie się na naszej stronie internetowej. Zabrakło jej z przyczyn, które w jakimś stopniu wyjaśnia krótki tekst Jana Grzybowskiego. Mimo wszystko w tym wstępie postaram się zobrazować to, jak obecnie wygląda Szesnastka.

Jest nas wielu. Szczep wspiera 12 czynnych instruktorów. Działają w nim niezmiennie dwie drużyny harcerzy - *Sulima* prowadzona przez Kajetana Kapuścińskiego oraz *Grunwald* prowadzony przez Dzymę Zawadzkiego. Przy Grunwaldzie stworzony został podwarszawski pluton, który na teren działania obrał sobie Kazuń Polski i okolice. Pluton prowadzi Karol Kaszyński. W każdej drużynie są załążki gromad, prowadzone przez (przy Grunwaldzie, w SP 23) Erazma Zawadzkiego, (przy Sulimie, w SP 61) Macieja Sadowskiego oraz (przy Sulimie, w KZE im. Piotra Skargi) Grzegorz Stój. Pełnoprawnymi gromadami staną się już niedługo, gdy tylko Erazm, Maciek oraz Grzegorz zdobędą stopnie instruktorskie.

Szesnastka ma się dobrze. O tym jak dokładniej - w tym numerze Sulimczyka.

Czuwaj!  
pwd. Marcin Gierbisz HO



## Spis treści

### W SZCZEPIE

04 Co się działo przez ostatni rok -  
Kalendarium - KAROL KASZYŃSKI

### DOKOŁA NAS

06 Kurs przewodnikowski na pełnym  
morzu - PAWEŁ MULARCZYK  
Kadra oczami Piotrka - PIOTR  
KOCHAŃSKI

07 Refleksja zastępowego - ALBERT  
BUDNY

Powrót do drużyny - MACIEJ  
DRUŻYCKI

08 Półrocze "żółtodzioba" - BRONO  
ZAWADZKI

09 Jak to jest w ZZ-cie? - JAKUB  
ROMAŃSKI

### STYL ŻYCIA

10 Kącik Kulinarny: Tarta Cytrynowa  
- MAURZYCY CHRONOWSKI

11 Nie jest łatwo zostać ćwikiem  
- STANISŁAW Blicharski

12 Instrukcja obsługi mojego  
przyjaciela - WAŁDOCH

13 Robienie wszystkiego na ostatnią  
chwilę - JAN GRZYBOWSKI  
Krzyżowska - TOMASZ BURSZYŃSKI

# Co się działo przez ostatni rok?

**Kalendarium od początku 2011 do końca lutego 2012**

- 8 stycznia – gra ZZ-ów "Sulimy" i "Grunwaldu"  
9 stycznia – Msza za naczelnika Szarych Szeregów „Orszę”  
15 stycznia – bieg na Krajkę i Kostki "Sulim"y  
20 stycznia – Artur Piątek zdobywa stopień Harcerza Rzeczypospolitej  
22 stycznia – gra "Grunwaldu" z szyfrów  
12-19 lutego – 61. zimowisko Szesnastki, tym razem w Mirowie (Wyżyna Krakowsko-Częstochowska)  
22 lutego – zobowiązanie instruktorskie Dyzmy Zawadzkiego  
6 marca – tradycyjna Choinka  
12 marca – gra Grunwaldu w ramach turnieju zastępów  
20 marca – ćwik Daniel Wieteska zdobywa tytuł Najlepszego Ćwika na Mazowszu  
24 marca – pogrzeb hm. Leszka Białacha  
25-27 marca – biwak Hufca "Klucz" w Łaskarzewie, "Grunwald" najlepszą drużyną hufca; przyznanie stopni Harcerza Orlego Kajetanowi Kapuścińskiemu i Karolowi Kaszyńskiemu  
27 marca – spotkanie z Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej Bronisławem Komorowskim na placu Piłsudskiego  
1-2 kwietnia – Kurs zastępowych Hufca w Puszczy Kampinoskiej  
9 kwietnia – gra "Sulimy" z samarytanki  
10 kwietnia – Msza św. w Katedrze Polowej Wojska Polskiego w intencji ofiar katastrofy smoleńskiej  
11-13 kwietnia – rekolekcje instruktorskie  
14 kwietnia – Artur Wołoszko i Paweł Mularczyk otworzyli próby na stopień przewodnika, Michał Lewandowski zdobył stopień Harcerza Rzeczypospolitej  
16-17 kwietnia – Złot św. Jerzego, Szesnastka zajmuje dwa pierwsze miejsca, "Grunwald" zdobywa włóczęgę św. Jerzego  
22 kwietnia – Harcerska Droga Krzyżowa  
29 kwietnia – 3 maja – wypad ZZ-u Szesnastki w Beskid Sądecki  
1 maja – uroczystości beatyfikacyjne Ojca Świętego Jana Pawła II  
13 maja – zostaje przyznany stopień podharcymistrza Andrzejowi Karwanowi  
20-22 maja – instruktorska wyprawa do Lwowa, bierze w niej udział jeden instruktor Szesnastki  
31 maja – phm. Piotr Drzazga został powołany do komisji instruktorskiej  
3 czerwca – gra Grunwaldu w ramach turnieju zastępów  
16 czerwca – zostaje przyznany stopień podharcymistrza Arturowi Piątkowi  
18-19 czerwca – biwak turnieju zastępów szczepu w Zimnych Dołach, zwycięstwo Wilków z "Grunwaldu"  
30 czerwca – przyznanie stopnia przewodnika Karolowi Kaszyńskiemu  
4-29 lipca – 82. obóz letni Szesnastki w Cewicach na Kaszubach  
30 lipca – harcerze Szesnastki gościli w programie Dzień Dobry TVN  
1 sierpnia – udział w uroczystościach rocznicowych wybuchu Powstania Warszawskiego  
11 sierpnia – udział w dzielnicowych obchodach rocznicy zakończenia walk na Ochocie w Powstaniu Warszawskim  
15 sierpnia – udział w centralnych obchodach Święta Wojska Polskiego na placu Piłsudskiego  
1-17 sierpnia – trzej harcerze Szesnastki brali udział w kursie metodyki wychowawczej *Naboje*

- 12-15 sierpnia – czterech instruktorów Szesnastki wzięło udział w zbiorce kursu podharcemistrzowskiego „Jakobstał”
- 25-29 sierpnia – udział w zlocie Stulecia Harcerstwa „Całym życiem” w Krakowie
- 29 sierpnia – 4 września – udział 3 harcerzy Szesnastki w kursie przewodnikowskim „Wyprawa – Kierunek: północ”
- 8 września – „Barykada Września” – udział w obchodach 72. rocznicy obrony Warszawy
- 9 września – ćwiczenia musztry "Grunwaldu" przed TDP
- 17-18 września – zlot Unii Najstarszych Drużyn Rzeczypospolitej oraz przyjaciół Szesnastki związany z jubileuszem drużyny
- 18 września – STULECIE SZESNASTKI – główne obchody jubileuszu 100-lecia. Uroczysty apel z odsłonięciem pamiątkowego kamienia na placu Narutowicza, uroczysta Msza Święta oraz wspólne harcerskie ognisko na Cyplu Czerniakowskim. W obchodach wzięło udział liczne grono Zawiszków, przewodniczący ZHR oraz zaprzyjaźnione środowiska harcerzy z całej Polski, rodziny harcerzy, przyjaciele. Zobowiązanie instruktorskie Kajetana Kapuścińskiego i Karola Kaszyńskiego.
- 24 września – W Turnieju Drużyn Leśnych w Zalesiu "Sulima" zajęła drugie miejsce; Wycieczka naborowa Grunwaldu do Rembertowa
- 30 września - 2 październik – W Turnieju Drużyn Puszczańskich w Lublinie wzięła udział 16 WDH „Grunwald”, zajmując drugie miejsce
- 20 października – Msza święta za poległych i zmarłych Zawiszków w kościele świętego Jacka na starówce
- 22 października – Manewry „Sulimy” i plutonu w Kazuniu, Manewry „Grunwaldu” i „Bractwa Zaginionego Oręża” w Sękocinie
- 22-23 październik – kurs zastępowych hufca Klucz poprowadzony przez harcerzy Szesnastki
- 10 listopada – Harcerskie obchody odzyskania niepodległości pod pomnikiem marszałka Piłsudskiego
- 10-13 listopad – wyprawy ZZ-ów w góry: „Grunwaldu” w Beskid Sądecki, „Sulimy” w Karkonosze
- 19 listopad – udział harcerzy Szesnastki w turnieju wywiadowców w lesie Kabackim – wyw. Albert Budny zwycięża turniej; sportowy memoriał Generała Stanisława Maczka w piłce nożnej; druga zbiórka kursu zastępowych
- 26 listopada – gra miejska "Grunwaldu" na Starym Mieście
- 3 grudnia – bieg na Krajkę i Kostki „Sulimy”; gra plutonu w Kazuniu
- 10 grudnia – bieg na Krajkę i Kostki „Grunwaldu”; opłatek z harcerzami Szarych Szeregów
- 14 grudnia – otwarcie próby na stopień przewodnika przez Daniela Wieteskę i Michała Kalenika
- 16 grudnia – Spotkania wigilijne przy opłatku 16 WDH „Grunwald” i 16 WDH „Sulima”
- 21 grudnia – wigilia plutonu w Kazuniu
- 22 grudnia – spotkanie wigilijne kadry szczepu
- 21-28 stycznia – 62. zimowisko 16 WDH na Polanie Głodówka w Tatrach
- 11 lutego – Turniej ćwików Chorągwi Mazowieckiej, którego komendantem był pwd. Dyzma Zawadzki
- 17 lutego – pogrzeb hm Konrada Obrębskiego w którym uczestniczyła delegacja Szczepu
- 22 lutego – pogrzeb zmarłego tragicznie phm. Kamila Kulczyckiego, w którym uczestniczyła delegacja Szczepu wraz z poczem sztandarowym
- 24 lutego – gra 16 WDH "Grunwald" i gra 16 WDH "Sulima"; odbyły się wybory delegatów na Zjazd ZHR – wybór pwd. Dyzmy Zawadzkiego na delegata

## Kurs przewodnikowski na pełnym morzu

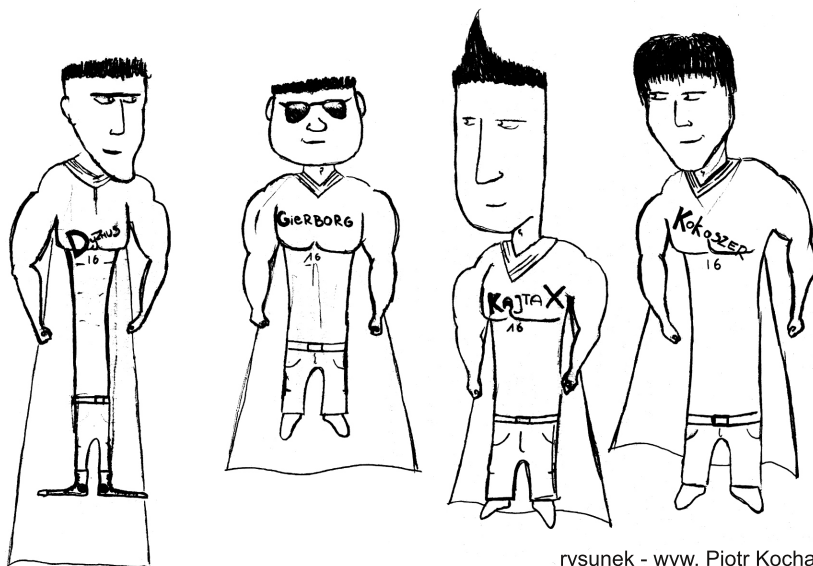
Na przełomie sierpnia i września 2011 r. odbył się kurs przewodnikowski "Wyprawa - Kierunek: północ". Naszym celem był port w Gdyni, w którym czekał na nas statek „ZJAWA IV”. Ale po kolei... Razem z Waldochem wracaliśmy ze Złotu Stulecia, więc musieliśmy dojechać do reszty chłopaków. Droga nie była łatwa, spóźniliśmy się na pierwszy pociąg. Mieliśmy duże szczęście, że godzinę później odjeżdżał pociąg z taką samą trasą. Byliśmy pełni energii po całym dniu podróży PKP i PKS (mimo że kierowca nie chciał zabrać nas z rowerami) oraz 50-kilometrowej przejażdżce z sakwami.

Dojeżdżając na miejsce marzyliśmy o ciepłym domku wynajętym przez Chorągiew... Niestety, Konus miał inne plany. Tę noc spędziliśmy pod plandeką, a że w nocy padało, to rowerom wyszło na zdrowie, że powstały sobie w deszczu. Następnego dnia udaliśmy się do Centrum Wychowania Morskiego w Gdyni. Po jednym dniu wykładów nastął dzień wyprawy na morze. Niestety, coś popsuło się w silniku. Pomimo klejenia i sprowadzania nowych części nie udało się go naprawić i wypłynąć na pełne morze, ale za to wysłuchaliśmy ciągu wykładów, jakich nikt jeszcze nie miał. Mieliśmy poza tym dzień służby na okręcie flagowym ZHP „Zawisza Czarny”, podczas którego podmalowaliśmy okręt, szorowaliśmy pokład i stanowiliśmy załogę na międzynarodowym zlocie żaglowców.

Kto chciał, mógł zostać i pomóc przy obstawie złotu jak Karol. Jednak ja z Waldochem wróciliśmy do Warszawy, ponieważ zaczynał się rok szkolny. Napelnieni nowymi wiadomościami, chętni do walki wstąpiliśmy w nowy rok harcerski.

ów. Paweł Mularczyk

## Kadra oczami Piotrka



rysunek - wyw. Piotr Kochański

## Refleksja zastępowego

Jak teraz myślę o przeszłości, o wszystkich grach, wycieczkach, wyjazdach, to sądzę, że popełniałem bardzo dużo błędów. Na przykład biwak Hufca, na którym jestem po raz pierwszy jako zastępowy. Zaznaczyłem źle kółko na mapie, przez co nie mieliśmy połowy przeszkód zaliczonych. Teraz się z tego śmieję, bo chyba tego błędu bym nie powtórzył. Każdy musi poznać swoją wartość, a potem ją udowodnić - ja wtedy jej nie znałem. Nie wiedziałem, na co mam liczyć i co tak naprawdę mógłbym osiągnąć. Już rok później pojechałem na ten sam biwak z trochę większym doświadczeniem. Robiliśmy z zastępem wszystko jak najlepiej, żeby tylko być w czołówce i się opłaciło, bo zajęliśmy tam 3 miejsce. Miesiąc później był św. Jerzy, na którym wiedziałem, na co mnie stać, co mogę osiągnąć. A tam już zastępem zajęliśmy 1 miejsce. Potem był biwak zastępów... I obóz, na którym nie była najważniejsza punktacja, a dobra zabawa.

Dla każdego młodego zastępowego liczy się zajęcie któregoś miejsca, bycie najlepszym. Teraz dopiero sobie uświadomiłem, że to nie jest najważniejsze, to chyba nie jest w ogóle ważne. Dopiero teraz zrozumiałem, że najważniejsza jest dobra zabawa. Czasami się wygrywa, a czasami przegrywa. Nawet najlepszym zdarzają się potknięcia. Zastęp Żubry na obozie zajął ostatnie miejsce, a chłopaki bawili się chyba znakomicie. Z tego co widziałem, mieli bardzo dobrą atmosferę w namiocie. Za to na TDP pokazali na co ich stać. Czas uczy. Zaczynamy jako niedoświadczeni, a potem na własnych i cudzych błędach uczymy się. I zawsze będziemy się uczyć, zdobywać nowe doświadczenia.

wyw. Albert Budny

## Powrót do drużyny

To był deszczowy listopadowy wieczór. Szedłem na spotkanie z Kajtkiem na placu Narutowicza. Mieliśmy dużo rzeczy do obgadania. Było około godziny 18. Gdy podszedłem pod pomnik, już czekał na mnie dh Kajetan. Okazało się że dojdzie jeszcze Maurycy. W rozmowie ustaliliśmy, że Maurycy zostanie zastępowym. Rozmawialiśmy też na temat mojego zastępu. Maurycy miał działać w SP nr 61, a ja w gimnazjum im. Leopolda Staffa. Niestety, ja nie mogłem objąć teraz tego zastępu. Miałem mało czasu ze względu na szkołę i nowy plan lekcji. Zdecydowałem, że póki co muszę zastopować z harcerstwem.

Minęło kilka miesięcy, zrobiło się cieplej, miałem więcej czasu i postanowiłem zobaczyć co nowego w drużynie. Miałem stały kontakt ze znajomymi z drużyny.

W wakacje pojechałem na obóz żeglarski. Było fajnie, ale to nie było to, co obóz harcerski. Pływanie całymi dniami i robienie w kółko tego samego znudziło mi się szybko, a dwa tygodnie minęły jeszcze szybciej.

Po wakacjach gadałem trochę z Zubim, że w razie potrzeby mogę mu pomóc. Zubi porozmawiał z Kajtkiem. Wkrótce po tym zadzwonił do mnie Kajtek z pytaniem, czy nie chciałbym wrócić. Pomyślałem, że nie mam nic innego do roboty i zjawilem się na 100-leciu Szesnastki. Nie byłem pewny jak zostanie potraktowany przez innych. Gdy znalazłem się w szeregu obok kolegów zostałem, jak się okazało, dobrze przyjęty i dużo osób było zadowolonych z mojego powrotu.

Po uroczystościach zostałem przydzielony do zastępu Kuby "Szwagra" Romańskiego. I tak oto wróciłem do drużyny po prawie rocznej przerwie. Na pewno tego nie żałuję i mam nadzieję, że wszystko pójdzie dobrze.

wyw. Maciej Drużycki

## |Półrocze „żółtodzioba”

We wrześniu roku 2011 zostałem poproszony przez drużynowego na pięciominutowe spotkanie. Kiedy przyszedłem, był już tam już Tomek, Mular oraz Dyzma. Dyzma z poważną miną zapytał mnie i Tomka, czy chcemy być zastępowymi. Nagle przed oczami przeleciał mi cały okres bycia szeregowym, piękno uczestniczenia w grach i wędrówkach. Teraz nadszedł okres trudny, odpowiedzialny i pełen wyzwań. Ale odpowiedziałem, że tak.

Pierwsza samodzielna zbiórka z nowym zastępem przebiegła dosyć drętwo, chociaż były też plusy w postaci ich zaangażowania. Stulecie minęło z wielkim hukiem, ale moja praca dopiero się zaczynała. Nastąpił Turniej Drużyn Puszczańskich. Było to pole do popisu i do zapoznania się z chłopakami. Na Turnieju popełniłem wiele błędów typowych dla pierwszorocznego zastępowego, ale chłopaki byli zadowoleni.

Zbiórki miały, a ja przygotowywałem ich do KiK-u (krajek i kostek). Coraz lepiej poznawałem mój zastęp. Składał się on z piątoklasistów, zwykłych chłopców. Podczas KIK-u mój zastęp, moi ludzie, nie zajęli jakichś znaczących miejsc, lecz wiem że im zależało.



Zimowisko, na które pojechał - niestety - tylko jeden człowiek z zastępu, było dla mnie wspaniałym przeżyciem (szczególnie, że prowadziliśmy w punktacji przez całe zimowisko). Jestem bardzo wdzięczny mojemu człowiekowi szer. Januszowi Brzostkowi, kadrze i całemu zgrupowaniu za piękną i ciepłą atmosferę zimowiska, na którym nie zabrakło śniegu. Na zimowisku przeżyłem też przełomowy czas w moim życiu harcerskim - bieg na stopień wywiadowcy. Był on o tyle wyjątkowy, że odbywał się na śniegu.

Po tym zimowisku, po całym półroczu zauważyłem wiele rzeczy ważnych dla zastępowego. Na przykład, że aby ludzie gdzieś przyszli, trzeba przedstawić im sytuację jako ważną i nie do "odpuszczenia". Na razie mi się to nie do końca udaje, ale jeszcze parę miesięcy... Postanowiłem też zachęcić chłopaków takimi rzeczami, jak nasza własna strona internetowa lub składka. Dla wszystkich jest to normalne, ale ich ekscytuje. Jest nas pięciu-sześciu chłopaków, czasami kłócących się, ale związanych ze sobą. Czekam na obóz, wielkie wydarzenie. Na koniec mogę napisać, że zastępowy to trudna, choć fajna funkcja.

wyw. Bruno Zawadzki



## Jak to jest w ZZ-cie?

Sporo harcerzy zastanawia się, dokąd prowadzi ich bycie w organizacji harcerskiej. Wielu nie wie, na co tak naprawdę czekają w swojej drużynie. Co takiego widzą w harcerstwie starsi skauci? Ja wiem. ZZ.

Istotą zespołu jest to, że są tam starsi, zżyci i doświadczeni harcerze, którzy świetnie ze sobą współpracują. Zawsze jeden wspomaga drugiego i doradzi mu w trudnej sytuacji. Każdy ma jakąś, niekoniecznie oczywistą, specjalizację, dzięki której może dołożyć się do wspólnego dzieła. Wszyscy zdobywamy cenną lekcję życia na przyszłość i uczymy się organizacji, szczeroci i tego żeby nie zostawiać wszystkiego na ostatnią chwilę.

Lecz czymże byłby ZZ, gdyby nie wspólne wyjazdy! Pieszne wycieczki w góry, pozostawiające po sobie masę niezapomnianych wspomnień i widoków. Spływy kajakowe, gdzie niebezpieczeństwo może czaić się za każdym zakrętem rzeki. Do rutynowych spotkań należą rady zastępowych (planowo nieciekawe, jednak w odpowiednim składzie wszystko diametralnie się zmienia), gry (na dużo wyższym poziomie trudności, bo uczestnicy to sami wyjadacze) i wszelakie spotkania "biznesowe" i towarzyskie. Daje to poczucie bycia w elitarniej jednostce złożonej z nielicznych ludzi wyróżnionych za swe osiągnięcia. Nie ręczę za to, że ZZ-y innych drużyn też są tak wspaniałe. Mamy przecież specyficznych ludzi odpowiedzialnych za naszą świetność.



Na czele stoi Kajtek, obecny drużynowy, z głową zawdzięczającą swój rozmiar ilości pomysłów, jakie tam trzyma. Wprowadził na rady zastępowych system totemów przekazywanych z tygodnia na tydzień. Każdy z elementów symbolizuje czynność, jaką trzeba wykonać na następną radę, np. zrobić ciasto bądź opowiedzieć 2-minutową gawędę. Od dłuższego czasu w Sulimowskim ZZ-cie gości Karol... och, Karol! W naszym gronie znalazł się również Moryc z wyjątkowym talentem do wymyślania gier. Kuba razem ze mną zajął stanowisko „niższego przybocznego bez licencji” i pomagamy drużynowemu w trudnym okresie przedmaturalnym. Najmłodszy z nas jest Riddick, który mimo małego wzrostu potrafi być bardzo waleczny. Jeden z najlepszych rysowników Szesnastki. Każdy, kto wstąpi do zespołu wnosi coś od siebie.

Jak widać, ZZ to wspaniała grupa, którą poza obowiązkami harcerskimi łączy przyjaźń umacniana na wszystkich wspólnych akcjach. Każdy zespół powinien taki być.

wyw. Jakub Romański

***Ostatnio naszła mnie ochota na tartę cytrynową. Niestety, trudno to cudo dostać w cukierni, a sam nigdy takiej nie piekłem. Postanowiłem jednak zmierzyć się z wyzwaniem, zakasałem więc rękawy i ruszyłem do kuchni. Efekt wyszedł nadspodziewanie dobry (zwłaszcza że większość rzeczy robiłem na czuja), dlatego podzielę się dzisiaj z wami przepisem.***

Kącik kulinarny

# Tarta Cytrynowa

Do wykonania kruchego spodu tarty  
potrzeba będzie:

- 150g mąki pszennej
- 100g masła
- 50g cukru pudru
- 1 jajko

Natomiast do masy cytrynowej:

- 3 cytryny
- 5 jajek
- 3-4 łyżki cukru
- ok. 100g masła
- łyżka mąki ziemniaczanej

Do dzieła! Najpierw musimy zagnieść ciasto. Wrzucamy do miski wszystkie wymienione składniki i macamy, mieszamy, ugniatamy. Kiedy ciasto osiągnie konsystencję plasteliny, wrzucamy je na deskę posypaną mąką i zagniatamy, aż przestanie się kleić do rąk (dosypując co jakiś czas mąkę). Ciasto proponuję przygotować z podwójnej porcji, wtedy można je zamrozić i przyda się do innych wypieków. Przed pieczeniem należy je jeszcze owinięte folią wrzucić do lodówki na pół godziny. W tym czasie możemy rozgrzać piekarnik do temperatury 180 stopni i zająć się przygotowaniem masy cytrynowej.

Zaczynamy od cytryn: będziemy potrzebować skórki drobno startej z dwóch cytryn oraz soku wyciśniętego z trzech. Następnie na małym ogniu rozpuszczamy masło (pilnujemy żeby się nie przypaliło!) i dodajemy do niego sok i skórki cytryny oraz cukier. W oddzielnej misce przygotowujemy jajka: wbijamy 2 w całości, oraz 3 żółtka (pozostałe białka możemy wylać, wypić lub usmażyć; do ciasta nam się już nie przydadzą). Jajka delikatnie ubijamy, a następnie bardzo ostrożnie i powoli dodajemy do nich lekko ostudzone masło z cytrynami. Ważne, aby robić to ostrożnie, wciąż mieszając, ponieważ przy chwili nieuwagi może wyjść nam cytrynowa jajecznicza. Po zmieszaniu składników wlewamy je z powrotem do gara i dodajemy łyżkę mąki ziemniaczanej. Dokładnie mieszamy, najlepiej widelcem, tak aby nie zostały żadne grudki.

W tak zwanym międzyczasie przygotowujemy spód do tarty. W tym celu wyciągamy z lodówki nasze ciasto, smarujemy formę masłem i układamy w niej cienką warstwę ciasta z podniesionymi brzegami (tak żeby móc potem wlać do niej masę). Następnie „widelcujemy”, tj. nakłuwamy ciasto widelcem na całej powierzchni (ale bez przesady) i wrzucamy do piekarnika rozgrzanego na wcześniej wspomniane 180 stopni. Pieczemy przez jakieś 3 do 5 minut, tak aby brzegi się zarumieniły.

Potem już tylko wylewamy masę na upieczony spód i wrzucamy do piekarnika na kolejne 3 minuty. Po wyjęciu zostawiamy ciasto do wystygnięcia. Gotowe!

*Uwagi:*

- ciasto wychodzi dosyć kwaśne, dlatego jeśli wolimy słodsze wypieki, możemy do masy dodać więcej cukru (np. 6 łyżek); można również posypać je cukrem pudrem po upieczeniu
- można również spróbować połać tartę karmelem, uzyskując kontrast dla kwaśnych cytryn
- kruche ciasto z przepisu można wykorzystać równie dobrze do innych tart, np. z budyniem i owocami

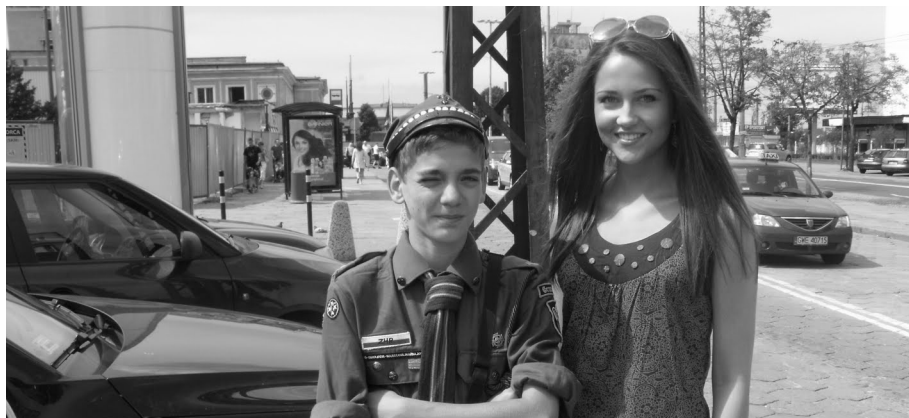
Smacznego!  
wyw. Maurycy Chronowski

## ! Nie jest łatwo zostać ćwikiem

Dzień zaczął się jak zwykle pobudką, rozgrzewką, myciem i w końcu śniadaniem, a po śniadaniu odczytywanie obozowej poczty. Jeden z listów był adresowany do mnie, po odczytaniu listu zobaczyłem stojącego w mundurze Dyzmę i już wtedy wiedziałem o co chodzi. Pięć minut później spakowany zmotywowany i gotowy na bieg odmeldowywałem się drużynowemu.

Gdy po raz pierwszy zobaczyłem swoje zadania byłem nieco przestraszony. Pierwszym z nich było zrobienie sobie zdjęcia z Miss Polski (nie musiała być aktualna). Drugim zadaniem był wywiad z trzema ciekawymi osobami które życzą 16stce następnych 100lat. Oprócz tego do obozu miałem wrócić w "stylowych gumiaczkach". Jak zwykle w biegu na ćwika nie dostałem żadnych pieniędzy oprócz awaryjnych 50 zł których wydanie było równoznaczne z zakończeniem biegu. Po krótkiej wizycie w kafejce internetowej postanowiłem wyruszyć do Gdyni a dokładnie Rumii i tam szukać Miss Polski 2009. Podróż auto-stopem zajęła mi około 4 godzin, gdy dotarłem na miejsce mimo głodu i zmęczenia od razu wzięłem się za szukanie noclegu. Na szczęście znalazłem go dość szybko, ponieważ udało mi się do znanych już z gościnności Jezuitów którzy z chęcią mnie przyjęli.

Postanowiłem zadzwonić na numer Wujka Miss, który wcześniej zdobyłem. Po przedstawieniu mu mojej sytuacji uzyskałem numer do Miss. Z powodu później pory postanowiłem poczekać z telefonem do następnego dnia. Rano zadzwoniłem na podany numer. Z początku Miss nie była zbyt chętna na spotkanie ale po długiej rozmowie dała się namówić. Na ustalonym miejscu spotkania nie musiałem na nią długo czekać. Po przywitaniu i krótkiej, lecz bardzo przyjemniej rozmowie poprosiłem Miss o wspólne zdjęcie. Na szczęście dziewczyna była bardzo miła i nie było z tym żadnych problemów.



Po zaliczeniu najważniejszego zadania postanowiłem nakręcić wywiady z ciekawymi ludźmi. W tym celu udałem się do portu gdzie nakręciłem między innymi marynarza i puzonistę znanego zespołu. Zdobycie kaloszy też nie okazało się trudnością i dzień przed końcem biegu byłem gotowy na powrót do obozu. Podróż powrotna minęła mi o wiele szybciej gdyż podróżowałem pociągiem. W obozie byłem około 19.

Cały bieg wspominam naprawdę wspaniale i mimo tego, że z początku nie byłem zadowolony z zadań, to teraz cieszę się, że mój bieg był trochę trudniejszy. Ponadto ten bieg pokazał mi, że jeśli się czegoś naprawdę chce, to można to osiągnąć.

ćw. Stanisław Blicharski



# Instrukcja obsługi mojego przyjaciela

Jest duży i nieporęczny, ale i tak z nim chodzę. Parą jesteśmy długo, na tegorocznym obozie stuknęły nam już 4 lata.

Narodziny naszej przyjaźni pamiętam jak dziś. Skończył właśnie chodzić ze swoim poprzednim chłopakiem z Szesnastki – Arturem Piątkiem (czy to przypadek, że też mam tak na imię?... ) i musiał się jakoś pocieszyć. Kiedy zapytali nas – wolnych, czy ktoś jest chętny, by się nim zająć... szafu nie było. Zgłosiłem się nieśmiało, nie wiedząc, jak nam się ułoży.

Na początku niełatwo nam się współpracowało. Już po kilku minutach puchła mi ręka, a musiałem walić dalej... i to niezwykle regularnie. Wszyscy myślą, że to takie proste. Nie mają nawet pojęcia, jak bardzo się mylą. Bo na przykład takie drzewo... Idziemy całą drużyną, a przed nami przeszkoda... lecz nie na naszej drodze, a odrobinę po prawej. Zmieścimy się bez problemu... No tak zmieścimy... ale nikt się nawet nie zastanawia, czy dam radę robić dalej swoje, niosąc przed sobą przyjaciela. Ale jak ja wezmę zamach?! Nieraz to się tak nagimnastykuję... Nierzadko jestem zmuszony iść przez chwilę bokiem.

Przeżyliśmy razem wiele radosnych chwil, np. musztra, na której pierwszy raz szliśmy z Levym. Powiedział mi wtedy tylko jedno: „Pamiętaj, aby skupić się na swoim i mnie nie słuchać. Jak zapomnisz, to się pomylisz”. Wszyscy wiemy, jak on gra... Iść u jego boku, to jakby iść na wojnę z góry wygraną. A później, kiedy z Kajtkiem prowadziliśmy kolumnę Mazowsza na Złocie XX-lecia ZHR-u, wszyscy patrzyli z podziwem.

Ostatnio niepokoi mnie jego kondycja. Pałka się zniszczyła i trzeba było kupić nową. Niby podobna, ale żadna inna nie zastąpi tamtej... Naciągi też już nie te... Dały mi się we znaki podczas Złotu 100-lecia Harcerstwa, kiedy prowadziliśmy kolumnę ZHR-u, defilując przed Prezydentem RP Bronisławem Komorowskim. Problem ze wspomnianymi naciągami jest taki, że szybko puszczają. Na dłuższych trasach, aby nie stracić dobrego brzmienia, należy poprawiać je w czasie gry, idąc.

Nasza historia ma też wątek zdrady... Niedawno zapoznałem się z pałeczkami i powoli przerzucam się na werbel. Jednak nawet jeśli BĘBEN trafi wkrótce w inne ręce, na zawsze pozostanie w mojej pamięci jako przyjaciel, wraz z którym wyznaczaliśmy krok harcerzom Szesnastki, i nie tylko...

Wałdoch

## Robienie wszystkiego na ostatnią chwilę

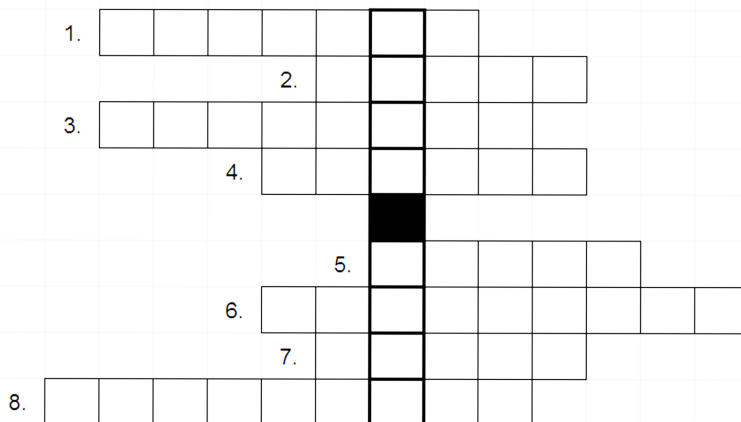
Tekst ten poświęcony będzie sposobowi wykonywania zadań, który przez ostatnie kilkanaście lat zdobył niezwykłą popularność w wielu kręgach, a w szczególności w kręgach harcerskich i im podobnych. Mam na myśli pradawny styl „robienia wszystkiego na ostatnią chwilę”. Na napisanie tekstu do Sulimczyka dostaliśmy 5 dni. Ja wybrałem ten temat i piszę w ostatnim dniu terminu. Ale do rzeczy.

Według jednego z praw Murphy’ego im więcej czasu będzie dane na wykonanie zadania, tym mniejsze prawdopodobieństwo, że zostanie ono ukończone na czas. Wydaje się to sprzeczne z logiką, jednak po zastanowieniu dochodzimy do zaskakujących wniosków. Otóż ludzie z natury są leniwi i starają się wszystko odłożyć na później. Istnieje nawet koncepcja, że człowiek po jakimś czasie już nie jest tym samym człowiekiem, co przed upływem tego czasu (np. wymiana wszystkich komórek w ludzkim ciele trwa 7 lat), więc nie zwala roboty na później, tylko na kogoś innego, który jest z nim spokrewniony. Jednak tutaj nasuwa się oczywiste wręcz pytanie - po co? Przecież wiadomo, że praca nas nie ominie. Sam się nad tym zastanawiałem i nie znalazłem jednoznacznego, konkretnego wyjaśnienia. Może dzieje się tak przez naszą własną niedoskonałość - imaginujemy sobie, że praca nas ominie, więc jej nie wykonujemy. Może czekamy na natchnienie, które ma przyjść w ostatnim momencie.

Teorii jest wiele, jednak według mnie najbardziej sensownym wyjaśnieniem jest to związane z oczekiwaniem. Zwyczajnie mamy nadzieję, że później będzie się nam bardziej chciało.

wyw. Jan Grzybowski

## Krzyżówka



1. Długa i obszerna wojskowa peleryna, używana też jako prosty namiot
2. Nazwa Hufca do którego należy Szesnastka
3. Cienki materac
4. Obrzędowa piosenka śpiewana przez harcerzy Szesnastki
5. Kilkundniowy wyjazd harcerski
6. Proces budowania podobozów
7. Fragment odzieży wystający spod munduru (np. podkoszulek)
8. Krzyż .....



Sulimczyk - rok założenia 1930

